SNOWIEC KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 24 STYCZNIA 1927 R. Nr. 23.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.533. Cena egzemplarza 20 groszy.

Opanowanie koncesyj angielskich i rzeź Anglików w Chinach

jako skutek interwencji i agitacji sowieckiej.

Londyn, 23-1. — Jak donoszą z Chin, zrewoltowane tłumy Chińczyków wkroczyły wczoraj do dzielnic europejskich we wszystkich prawie większych centrach chińskich. Uzbrojone bandy wtargnęły do domów prywatnych ludności angielskiej.

Setki zabitych i rannych padły od kul Chińczyków. W niektórych miejscowościach ilość zabitych i rannych dochodzi do kilkuset.

W miejscowości Fu-du-szan uzbrojone oddziały studentów chińskich rozbroiły załogę angielską. Szeregowców i oficerów zdziesiątkowano. W Szanghaju załoga angielska po dłuższym oporze została wyparta z miasta, zostawiając wielką ilość zabitych i rannych.

Ze wszystkich prawie miejscowości załoga angielska została wyparta. Równocześnie ostrzeliwano także z armat angielską flotę handlową i wojenną, przebywającą w portach chińskich. Wszystkie eskadry odbijają od brzegów chińskich. W Port-Said wszystkie okręty angielskie, zdążające do portów chińskich, zostały zatrzymane.

Do Londynu przybyła większa ilość ewakuowanych rodzin angielskich, które przed dwoma tygodniami opuściły Chiny. Ostatnie wiadomości wywołały wśród ludności londyńskiej panikę, a w kołach politycznych i parlamentarnych nieopisane wrażenie.

Projektowana komisja parlamentarna dla wszczęcia akcji przeciw powstaniom Chińczyków, została ostatecznie utworzona. Na czele komisji ma stanąć lord Churchill. W związku z tem lord Chudchill, który od kilku dni bawi w Rzymie, został dziś telegraficznie wezwany do Londynu.

Londyn, 23-1. — Z kół miarodajnych donoszą: Na czele uzbrojonych tłumów chińskich stanęli instruktorzy sowieccy, przebrani w wojskowe uniformy chińskie. Wszelkie dane wskazują na to, że akcja przeciwangielska została starannie przygotowana przez czynniki sowieckie w Chinach. Rząd angielski, opierając się na ostatnich doniesieniach załogi angielskiej w Chinach, wystosował do ambasady rosyjskiej ostrą notę pretestacyjną, w której wzywa odnośne czynniki do natychmiastowego zaprzestania prowadzonej akcji przeciwangielskiej w Chinach.

Londyn, 23-1. — Zjednoczenie profesorów uniwersytetu pekińskiego wysłało do członków parlamentu angielskiego depeszę, w której podpisani twierdzą, że marynarze angielscy, którzy wylądowali w Kankau, zabijali i ranili obywateli chińskich i że wobec tego właśnie władze chińskie zmuszone były wysłać oddziały chińskie dla zabezpieczenia mienia i życia zarówno krajowców, jak i cudzoziemców. Koncesja angielska znajduje się obecnie pod administracją chińską — piszą profesorowie — i w żadnych warunkach nie może być oddana z powrotem Anglikom.

Londyn, 23-1. — Pisma donoszą, że dwa bataljony wojska, stacjonowanego na północy Anglji, otrzymały rozkaz, aby były gotowe udać się do Chin.

Kolejarze i pocztowcy grożą strajkiem.

Warszawa, 23.1 — Blok związków komunikacyjnych, jednoczących pracowników kolei, kolejek, poczt i telegrafów powziął uchwałę stwierdzającą, iż pracownicy komunikacyjni nie mogą już dłużej czekać na załatwienie tak niezmiernie palących spraw i postanawiają w tygodniu nadchodzącym zakończyć rokowania z Rządem. O ile tydzień bieżący nie przyniesie pożądanego rezultatu, blok nie cofnie się przed proklamowaniem ogólnokrajowego strajku protestacyjnego.

W ciągu bieżącego tygodnia przywódcy bloku odbędą rozmowy z miarodajnemi czynnikami rządowemi i sejmowemi.

Konkurs na pomnik Kościuszki w Warszawie

Warszawa, 23.1 — Ogłoszony przez komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Warszawie konkurs na projekt monumentu wywołał wielkie zainteresowania wśród artystów rzeźbiarzy.

Zgłoszona na konkurs dwadzieścia pięć modeli, które będą wkrótce wystawione w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych na widok publiczny. Rezultat konkursu ogłoszony będzie 1 lutego r. b.

Ustąpienie red. Szczepkowskiego.

Warszawa, 23.1 — Z dniem 22 b. m. p. Bolesław Szczepkowski ustąpił ze stanowiska naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej" ze względów natury czysto osobistej. Jako redaktor i sekretarz „Rzeczypospolitej" podpisuje się p. Aleks. Marchay. Natomiast kierownictwo pisma spoczywa w rękach posła Chacińskiego

Porozumienie z Berlinem.

Paryż, 23-1. (PAT). „Petit Parisien" donosi, że wiadomość o osiągnięciu w Berlinie porozumienia w sprawie materjałów wojennych została przez Quai d'Orsay potwierdzona. Stwierdzono tam jednak, że odnośny układ musi być ratyfikowany przez międzysojuszniczy komitet wojskowy w Wersalu oraz przez konferencję ambasadorów. Tenże dziennik podaje, że rokowania w sprawach niemieckich twierdz wschodnich znajdują się też na lepszej drodze.

Większość polska w czeskiej Karwinie.

WYBÓR POLAKA NA STANOWISKO BURMISTRZA.

Cieszyn, 23-1. (PAT). Wczoraj w Karwinie dokonano wyboru burmistrza. Polacy uzyskali 23 głosy, Czesi otrzymali 17 głosów. Burmistrzem został wybrany nauczyciel Polak, p. Musier, pierwszym zastępcą dr. Wacław Olszek, prezes Macierzy, drugim zastępcą polski komunista, górnik Machacz. Wynik wyborów wywołał duży entuzjazm.

Poseł polski w Rzymie o Polsce.

Rzym, 23-1. (PAT). Dzisiejsze „Messagero" zamieszcza wywiad z posłem Knollem, który dał szereg wyczerpujących odpowiedzi na pytania, dotyczące sytuacji wewnętrznej Polski, jej polityki zagranicznej i stosunków włosko-polskich. Podkreśliwszy pomyślne rezultaty ubiegłego roku budżetowego, zamkniętego nadwyżką 53 miljonów złotych, poseł Knoll wspomniał o dobrym stanie kolei polskich i zorganizowanej niedawno polskiej marynarce. Po skreśleniu obrazu obecnego parlamentaryzmu polskiego, p. poseł Knoll mówił o polityce zagranicznej, podkreślając z naciskiem jej pokojowość, wyrażoną dobitnie przez ministra Zaleskiego, jakoteż absolutne zdecydowanie Polski niedopuszczenia do jakiejkolwiek dyskusji na temat granic. Pokój na wschodzie — powiedział p. Knoll — jest ściśle złączony z pokojem na zachodzie. Na zakończenie poseł wyraził zamiar dążenia do rozwoju jaknajlepszych stosunków polsko - włoskich.

Jak podnieść konsumpcję węgla.

INTERESUJĄCY ODCZYT W KATOWICACH

Katowice, 23.1 (PAT) W sali konferencyjnej Dyrekcji kolejowej wygłosił dzisiaj prezes tej dyrekcji inżynier Dobrzycki odczyt, pod tytułem „Czy i jak można podnieść konsumpcję węgla wewnątrz kraju". Prelegent widzi to podniesienie w rozwoju konsumpcji węgla na wschodzie Polski, przez obniżenie taryf przewozowych i ujednostajnienie ich na dalsze odległości, np. od 300 km. i to z 17 zł. na 13.50.

Dalej w podniesieniu ceny drzewa opałowego z lasów państwowych o 20 proc. Dla wyrównania strat kolei, z tytułu zniżki taryfy, proponuje prelegent odpowiednie podniesienie tej taryfy w okręgu przemysłowym. Dalszemi środkami, prowadzącemi do tego celu byłyby: udzielanie przez koleje kredytów przewozowych dla przedsiębiorstw, wyznaczenie im bezpłatne placów na magazyny węglowe i urządzanie zasieków.

Sala była wypełniona, a wielki przemysł był silnie reprezentowany. W dyskusji zabrał głos między innemi były minister Kiedroń, który zwrócił uwagę na konieczność wysiłku, celem jaknajprędszej budowy linij kolejowych, któreby połączyły zagłębie węglowe z morzem, bo narazie tylko intensywny eksport węgla pozwoli nam na utrzymanie normalnego ruchu w naszych kopalniach. Dyrektor Falter protestował przeciw ulgom dla wschodu kosztem producentów zachodniej Polski.

Liczba bezrobotnych na Śląsku.

Katowice 23.1 (PAT) Liczba bezrobotnych na obszarze województwa Śląskiego zmniejszyła się w ostatnim tygodniu o 174 i wynosi obecnie w przybliżeniu 44.068 osób z tego przypada na przemysł górniczy 13.265, hutniczy 5.101, metalowy 3.305, włókienniczy 329, budowlany 1.642, na niewykwalifikowanych 15.104, umysłowych pracowników 3.078, reszta przypada na inne kategorje.

Na terenie miasta Katowic jest 4.072 bezrobotnych, na terenie powiatu Katowickiego bez miasta Katowic 11.506, na terenie Królewskiej Huty 2.784, na terenie Świętochłowic 5.405, na terenie Tarn. Gór 1.514, na terenie Pszczyny 4.043, na terenie Lublińca 835, na terenie Rybnicka 10.785.

Zasiłków wypłacono w ciągu bieżącego tygodnia 27.183 osobom. Rzeczywiście zarejestrowanych jest w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy 42.373, w tem 32.610 mężczyzn, a 9.762 kobiet.

Aresztowania i egzekucje w Albanji.

Białogród, 23.1 (PAT) — Dziennik „Vreme" donosi ze Skutari, że ustanowiony w związku z ostatniem powstaniem w Albanji północnej trybunał wojenny spowodował aresztowanie 1.200 osób. Wiela z tych aresztowanych zostało skazanych na karę więzienia, 30 zaś osób skazano na śmierć przez powieszenie. Celem wywarcia odpowiedniego wrażenia na ludności, egzekucji dokonywano na rynkach w Skutari w dnie targowe. Wielu z pośród przywódców powstania skazanych zostało zaocznie.

Pasywność niemieckiego bilansu handlowego.

Berlin, 23.1 — Handel zagraniczny wykazuje na grudzień nadwyżkę przywozu nad wywozem w wysokości 227 miljonów marek, czyli że handel niemiecki za rok 1926 wykazuje pasywność w wysokości 711 miljonów marek.

Śnieżyca na Węgrzech.

Bukareszt, 23-1. (PAT). Szalejąca w okolicach Bukaresztu śnieżyca dokonała całkowitego przerwania komunikacji telegraficznej i telefonicznej z prowincją.

Doniosły wynalazek.

Paryż, 23-1. (PAT). Jak donosi „Petit Parisien", inż. francuski Dubourg wynalazł aparat elektryczny, umożliwiający dokładne wyszukanie, bez podejmowania robót wiertniczych, wszelkich podziemnych pokładów kruszców.

Polka skazana na śmierć w Kownie.

Ryga, 23.1— W Kownie skazano na śmierć obywatelkę polską Trzobecką, oskarżoną o przekroczenie granicy w celach szpiegowskich. Skazana zwróciła się do prezydenta Smetony o łaskę.

PIERNIKOWA PARTJA.

Dotąd nazywała się P. P. S., co miało oznaczać „Polska Partja Socjalistyczna“. Przedstawiciele tego stronnictwa na terenie Zagłębia najwyraźniej dążą do tego, by kryptonim P. P. S. oznaczał nie „Polska i t. d.“ lecz „Piernikowa Partja Socjalistyczna“. W ten sposób początkowe litery (PPS.) zostaną te same, ale za to sama nazwa będzie bliższa prawdy.

A dlaczego, prosimy posłuchać.

Rzadko kto wie, że na terenie Zagłębia ukazuje się w tygodniowych odstępach czasu pisemko socjalistyczne pod nazwą „Głos Zagłębia“, więc w dbałości o to, by nasi czytelnicy nie byli pozbawieni wiadomości o złotych myślach, zawartych w tem piśmie, pozwalamy sobie przytoczyć niektóre z nich na wieczną rzeczy pamiątkę i ku pomnożeniu sławy partji piernikowej.

Tedy w owem „Głosie Zagłębia“ ukazało się sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej w Sosnowcu. Tak przynajmniej zapowiedziano w tytule, a z treści wynika, że nie o posiedzenie chodziło, lecz o pierniki.

Świeżo jeszcze Zagłębie ma w pamięci niepoczytalny wybryk socjalistycznych samorządowców, którzy na łakociach gwiazdkowych dla dziatwy napisali: „Socjalistyczna Rada m. Sosnowca“, robiąc w ten sposób agitację wśród dzieci. Zwróciliśmy uwagę wówczas, że to skandal, bo po pierwsze: niema socjalistycznej Rady, lecz Rada miejska, coprawda z socjalistyczną większością, ale nie może ona występować oficjalnie jako Rada partyjnie, jak to dopuszczalne jest w mowie potocznej i po drugie: do czegoby doszło, gdyby np. Rada miejska w Warszawie nazwała się wobec dzieci, dajmy na to, „endecką“, a gdzieindziej „chadecką“, a jeszcze gdzieindziej „klerykalno - narodową“. Pierwszy „Głos Zagłębia“ uderzyłby na alarm, że „burżuazja“ wprowadza partyjnictwo w mury szkolne i piernikami płaci za duszę dziecka, które przedewszystkiem powinno się nauczyć czytać, pisać i rachować, a nie poznawać się na partjach, bo mu to chleba w przyszłości nie da. I miałby „Głos Zagłębia“ rację.

Ale, jak dotąd, żadna „endecka“, ani „klerykalna“ Rada miejska nie zdobyła się na taki niegodziwy pomysł, jak właśnie socjaliści, mówiący dzieciom przy podarunkach gwiazdkowych o swej partji. I trzeba było dopiero interwencji władz szkolnych, trzeba było dopiero protestu wychowawców dziatwy szkolnej, aby przynajmniej w części szkół nie dopuścić do propagowania partyjnictwa.

Dostali przytem panowie socjaliści porządnie po łapach i zdawało się ucichną, myśląc przytem w duchu, że palnęli głupstwo, co się zresztą zdarza w najlepszej rodzinie.

Aż tu znów ów „Głos Zagłębia“ we wspomnianym sprawozdaniu ni przypiął, ni przyłatał, taki oto piękny wątek myśli snuje o piernikach i o kartkach z napisami socjalistycznemi:

„I nie pomogą zakazy, ani obcinania z kartek wyrazu **„Socjalistyczna“**. Dzieci o tym socjaliźmie się dowiadują. Przeniknie on do ich serduszek“.

Ten urywek powinien sobie każdy przeczytać dziesięć razy i jeszcze raz, poczem trzeba powiedzieć socjalistom, że nawet cynizm ma swoje granice.

Więc poprostu bezczelnie się przyznają do tego, że przez pierniki chcą się dostać do „serduszek“. Więc z bezwstydną brutalnością powiadają, że kupują duszę dziecka, płacąc za nią piernikami, więc utrzymują, że chodzi im o to, aby dziecko o ich partji się dowiadywało i zaprzątało sobie głowę polityką.

Autor tego artykułu jest stanowczo za mało pomysłowy. Należało zaproponować zorganizowanie w szkołach komitetów socjalistycznych, urządzanie wieców, protestujących przeciw dwójkom, równe, tajne i bezpośrednie wybory nauczycieli, wykłady teorji marksowskiej, strajk, zmniejszenie liczby godzin pracy i bezwzględną walkę z przemocą rodziców, którzy od czasu do czasu dobierają się do skóry swych latorośli. Świadczyłoby to, że socjalizm naprawdę „przeniknął“ do serduszek i pierniki magistrackie odniosły walne zwycięstwo wśród dzieci.

Tak więc „Głos Zagłębia“ ostatecznie zdemaskował miejscowych socjalistów i odkrył istotny cel rozdawania pierników. Nie o radość dziecka im chodziło, lecz o socjalizm.

Piernikowa Partja Socjalistyczna (P. P. S.) w Zagłębiu stanowczo nie powinna być wdzięczna autorowi piernikowatego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej.

Zamknięte podwoje teatru.

DYR. KNAKE-ZAWADZKI EKSMITUJE ZRZESZENIE ARTYSTÓW.

W teatrze sosnowieckim doszło ostatecznie do katastrofy. Niewdzięczne warunki pracy, pustki na widowni **zmusiły wielu z artystów teatru sosnowieckiego do opuszczenia miasta** i pozostało zaledwie kilka osób z zespołu. **Przedstawienia były często odwoływane**, choć, szczególnie ostatniemi czasy, sztuki wystawiano stosunkowo dość starannie.

Ponieważ jednak **z teatru biła naogół martwota**, Magistrat sosnowiecki bardzo słusznie postąpił, zwracając się do dyr. Knake-Zawadzkiego z żądaniem, by przeprowadził w teatrze sanację. Dyr. Knake-Zawadzki wobec tego zawiadomił listownie Zrzeszenie artystów, że ma ono wymówiony teatr od dzisiaj, **wobec czego od dziś przedstawień w teatrze nie będzie.** Zaznaczamy przytem dla informacji, że **teatr został wydzierżawiony p. Knake-Zawadzkiemu** pod warunkiem, że p. Knake-Zawadzki będzie kierował własnym zespołem artystycznym. Lecz za zgodą Magistratu **p. Knake-Zawadzki utworzył Zrzeszenie artystów,** które grywało na własne ryzyko.

Magistrat oficjalnie nie może wnosić pretensji do Zrzeszenia, bo nie z nim była zawierana umowa, lecz do p. Knake-Zawadzkiego, odpowiedzialnego wobec władz miejskich. Przypuszczamy jednak, że **Magistrat nie wyobrażał sobie sanacji w teatrze w ten sposób, by pozbawiać kilka osób chleba,** bez konkretnych widoków by w najbliższej przyszłości mógł występować stale w Sosnowcu lepszy zespół artystyczny.

Nie chcemy w ten sposób przyznawać słuszności tej czy innej stronie, bolejemy tylko nad tem, że nigdy bodaj, a przynajmniej dawno **już tak się fatalnie nie stało z teatrem w Sosnowcu, jak w sezonie bieżącym.**

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 PONIEDZIAŁEK

Dziś Tymoteusza B. M.
Jutro Nawróc. św. Pawła.
Wsch. słońca 7.44
Zach. „ 3.36

„PAWIE OKO“.

„Pawie Oko“ w Dąbrowie.

W środę 26 o 8.15 w kinie „Kometa“ „Tredowata w Pawiem Oku“. Bilety u p. Pietrzaka.

„Pawie Oko“ na Saturnie.

W czwartek 3 lutego w klubie na Saturnie rewja „Do góry nogami“. Udział całego zespołu.

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: Don Kiszot — Pat i Patachon.

„Oaza“: „Męczennica Zmysłów“.

„Sfinks“ „Czarny orzeł“.

— —

Zamknięcie wystawy.

Stosownie do zapowiedzi, w dniu wczorajszym nastąpiło zamknięcie wystawy „Mieszkanie, miasto i jego higjena“. W związku z tem zauważyć trzeba, iż wystawa nie cieszyła się naogół dużą frekwencją, gdyż w ciągu przeszło dwuch tygodni zwiedziło ją zaledwie około 8 tysięcy osób, co w stosunku do ilości ludności Zagłębia jest znikomo małą cyfrą, zwłaszcza że w liczbie powyższej lwią część stanowiła młodzież szkolna.

Słabe zainteresowanie tego rodzaju wystawą świadczy o małem uświadomieniu społeczeństwa.

Sztuka sprzedawania.

Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu „Lutni“ przy ul. Warszawskiej w Sosnowcu p. Skarżyński z Warszawy wygłosi kolejny odczyt z cyklu „Sztuka sprzedawania“. Wejście za okazaniem zaproszenia, przyczem goście mile widziani.

Do kogo należy uprzątanie śniegu?

Z powodu coraz częstszych opadów śniegu, otrzymujemy skargi, iż w niektórych miastach policja nakazuje właścicielom domów usuwać śnieg nietylko z chodników, lecz także z jezdni. W związku z tem, należy wyjaśnić, iż właściciel nieruchomości obowiązany jest oczyszczać ze śniegu tylko chodnik przed swą posesją, natomiast uprzątanie śniegu z ulic należy do Magistratu i dlatego nikt nie może wkładać tych obowiązków na gospodarzy.

Próżne poszukiwania.

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze, 21 bm. wieczorem wyszły z domu od rodziców dwie piętnastoletnie uczennice: Słodczykówna i Wieczorkówna z zamiarem popełnienia samobójstwa przez utopienie się. Poszukiwania prowadzone przez policję i rodziców nie dały do obecnej chwili żadnego rezultatu.

Okradzenie warsztatu.

W nocy z ub. piątku na sobotę nieznani sprawcy po uprzedniem wyłamaniu desek i muru dostali się do warsztatu mechanicznego, mieszczącego się w Sosnowcu przy ul. Ludwika 2, a stanowiącego własność Grzędy Stanisława z Sosnowca (Konstantynowska 15). Złodzieje niedługo bawili w warsztacie, podczas jednak swego pobytu zdążyli skraść różne urządzenia mechaniczne i drut, ogólnej wartości 850 zł. Podejrzanych mechaników poszukuje policja.

Nie chciał, ale musiał.

Lange Józef, zamieszkały w Sosnowcu (Konrada 1) podpiwszy sobie setnie, zaczął się awanturować na ulicy. Nie spodobała się jednak taka zabawa przechodzącemu wówczas policjantowi, który zaprosił grzecznie Langego do komisarjatu. Ten jednakże oburzywszy się strasznie na policjanta, stawił opór, a nawet usiłował go rozbroić. Posterunkowy nie przejął się zbytnio złym humorem awanturnika i przy pomocy kolegów zaprowadził Langego do komisarjatu, mimo, że Lange nie zdradzał ku temu najmniejszej ochoty. Z komisarjatu zaś, po spisaniu protokułu, Langego odprowadzono do sędziego śledczego.

Epilog — areszt.

Nie udało mu się.

Blumenkranc Szlama z Łagiszy (Senatorska 9), będąc w Sosnowcu, chciał zapłacić za sprawunki fałszywą pięciozłotówką. Na nieszczęście dla Szlamy poznano, że 5-złotówka jest fałszywą i zawiadomiono policję. Policja, jak zwykle ciekawa, prowadzi dochodzenie, w jaki sposób pan Blumenkranc doszedł do posiadania falsyfikatu.

Zaginiona.

Do podkomisarjatu policji w Sielcu zgłosił się Stochańczyk Szymon, zamieszkały w Sosnowcu (Śląska 11), zawiadamiając, że 7-letnia córka jego wyszła z domu 22 bm. i dotychczas nie wróciła. Odszukaniem zaginionej zajęła się policja.

Łowił ptactwo w sidła.

(l) Stanisława Piaścińskiego (Bryniczna 19) przyłapano podczas obławy na kłusowników przy zastawianiu sideł na ptactwo. Wyrokiem Sądu pokoju zapłacił za to 15 złotych grzywny.

Nie wyskakiwać z pociągu w czasie biegu!

(l) Za wyskakiwanie z pociągu podczas biegu Sąd pokoju skazał Bolesława Bigaja (Pojazdowa 5) na 5 złotych grzywny.

Izrael zapłaci grzywnę.

(l) Izrael Lewensztajn (Modrzejowska 22) nie chciał wydać kluczy od strychu kontrolującym kominy. Zapłaci 10 złotych grzywny.

Za włóczęgostwo.

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za włóczęgostwo nie mających stałego miejsca zamieszkania:

Franciszkę Mucha na miesiąc więzienia;
Julję Smędra na tydzień aresztu;
Wiktorję Czachoń na tydzień aresztu.

Kto używa niestemplowanych odważników?

(l) Sąd pokoju skazał na 10 złotych grzywny Michała Szeląga (Ciesna 5) za używanie w handlu niezalegalizowanych odważników.

Handelek w godzinach zakazanych.

(l) Estera Zgnilek (Głowackiego 5) zapłaci 10 złotych grzywny za nieprzestrzeganie godzin handlu.

Mojżesz ukradł portfel.

(l) Mojżesz Moszkowicz (1 Maja 11) ukradł portfel z gotówką i będzie musiał nad swoim niepięknym czynem rozmyślać w kryminale całe 3 miesiące, na które go skazał Sąd pokoju.

Za nieposłuszeństwo władzy.

(l) Za nieposłuszeństwo względem policji skazany został na 10 złotych grzywny niejaki Tomasz Osada (Będzin—Małobądz).

Skradzione pędzle.

(l) Dn. 24 sierpnia ub. r. Władysław Chwist (Dekerta 14) skradł na szkodę Józefa Lorka (Sienkiewicza 6) 3 pędzle wartości 30 złotych Chwist powędruje za kratki na 2 tygodnie.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Ign. Wittman w Dąbrowie. Owszem, są wypadki, że po pewnym czasie wierzyciel traci swe prawa w stosunku do dłużnika. Zależy to jednak od rodzaju wierzytelności. Do udzielenia Panu wyczerpującej odpowiedzi potrzebne są nam co do tego szczegółowe informacje.

P. M. Wyganowska, p. Molczadź. Oferta spóźniona.

Kronika Olkuska.

Na szkołę w Glanowie.

Wydział powiatowy Sejmiku olkuskiego wyasygnował 400 zł. na przeprowadzenie gruntownego remontu zakupionego przez wieś Glanów, gm. Jangrot, budynku szkolnego.

Pożyczka na zasiewy.

Wydział powiatowy Sejmiku olkuskiego czyni starania w państwowym Banku Rolnym w Warszawie o pożyczkę dla drobnych rolników powiatu na zasiewy wiosenne. Wysokość pożyczki do spłaty ratami wynosić ma 50 tysięcy złotych. O uzyskaniu tej pożyczki będą zawiadomione w swoim czasie gminy.

Ambulatorjum w Ogrodzieńcu.

Wskutek skupienia się w Ogrodzieńcu większej ilości bezrobotnych i ogólnej biedy, na ostatniem zebraniu Wydz. pow. zapadła uchwała otwarcia w tej miejscowości w najbliższym czasie sejmikowego ambulatorjum lekarskiego.

Na to stanowisko zostanie zaangażowany specjalnie lekarz.

Zniżka opłaty od broni myśliwskiej.

Wydział powiatowy na ostatniem posiedzeniu obniżył sejmikową opłatę od broni myśliwskiej do zł. 10 — od dubeltówki dla członka T-wa prawidłowego myślistwa.

Niezłonkowie w dalszym ciągu płacą zł. 25 — od dubeltówki.

Zapisujcie się do PMS.

Ze świata.

GŁÓD MIESZKANIOWY PRZED 2000 LATY.

Nic nowego pod słońcem! Znamy wszyscy ogłoszenie następującej treści, często spotykane w dziale inseratowym wielkomiejskich dzienników: „Na ulicy X. do odstąpienia mieszkanie, składające się z pięciu pokojów, kąpielowego etc. O bliższe informacje zwracać się do p. Z. Telefon nr. NN-NN“. Otóż jeden z konserwatorów British Museum znalazł niedawno egzemplarz plakatu, który figurował niegdyś na murach cesarskiej Romy. Tekst jego, w dosłownym przekładzie, brzmi dosyć współcześnie: „Do odstąpienia apartament. Sprzedają się via Pompeia, w pobliżu domu Nigidusa Maius'a, piękne 4-pokojowe mieszkania z ciepłą i gorącą wodą. O bliższe informacje zwracać się do Primas'a, niewolnika Nigidus'a.“ Jeżeli ów Primas był sprytny, te „informacje“ musiały słono kosztować...

GWIAZDKA W KRAJU DOLARÓW.

Zwyczaj gwiazdkowy prezentów istnieje również i w Stanach Zjednoczonych, przyjmując w krainie dolarowych Krezusów „amerykańskie rozmiary“. Mister Ragner, nowojorski król towarów kolonjalnych, pragnąc wynagrodzić swojego syna za dobrą cenzurę szkolną, zaofiarował mu na Boże Narodzenie... teatr. Jest to obszerny gmach, obliczony na 300 widzów, zaopatrzony w najnowsze urządzenia sceniczne, posiadający własną trupę, orkiestrę symfoniczną, wykwalifikowanego reżysera etc. etc. Jakąż taki malec otrzyma „gwiazdkę“, gdy dorośnie?...

PROPAGANDA NIEMIECKA NA RZECZ GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Staraniem organizacji „Arbeitsgemeinschaft der Grossdeutschen Verbande in Hamburg“ została urządzona wielka publiczna manifestacja na rzecz niemczyzny w obszarach pogranicznych Rzeszy, w związku z czem zorganizowano wystawę, mającą uwidocznić zgubne skutki nowych granic. Specjalny oddział poświęcono Górnemu Śląskowi, pokazując prahistoryczne wykopaliska ze Śląska z epoki „germańskiej“, wzory strojów ludowych śląskich, wykresy i fotografje, wskazujące na skutki podziału Górnego Śląska. Prasa niemiecka zaznacza, że zręcznie i udatnie zorganizowany oddział górnośląski na wystawie hamburskiej pozwolił szerokim rzeszom Niemców z północy wniknąć w kwestję górnośląską i uświadomić sobie troski i kłopoty Śląska Opolskiego.

REWOLUCJA OBYCZAJOWA W KOMEDJI FRANCUSKIEJ.

Członkowie rodziny Hohonzollernów posiadają jedną cnotę: odznaczają się oszczędnością, posuniętą do ostatnich granic. Wydział finansowy uniwersytetu w Berlinie otrzymał w tych dniach podanie w sprawie ulgowego biletu rocznego na jazdę miejskiemi kolejkami podziemnemi. Prośbę tę podpisał „Ludwik Ferdynand, książę pruski“, drugi syn ex-kronprinz'a! Aczkolwiek wyższe uczelnie niemieckie znane są ze swej monarchistycznej lojalności, petycja ta spotkała się z odpowiedzią odmowną. Władze uniwersyteckie uznały, że syn człowieka, któremu rząd Rzeszy przyznał niedawno dobra ruchome i nieruchome wartości przeszło 30 miljonów marek złotych, nie ma prawa korzystać z ulg, przysługujących wyłącznie niezamożnym studentom. Ludwik Ferdynand pruski będzie przeto musiał bądź płacić za bilet kolejowy normalną cenę, bądź też chodzić pieszo...

FIGIEL STUDENTÓW ANGIELSKICH.

Studenci uniwersytetu w Glasgowie, porozumieli się z miejscową prasą i za jej pośrednictwem zawiadomili mieszkańców miasta, że młoda i piękna Amerykanka rzuciła się w fale oceanu, aby przepłynąć Atlantyk z Nowego Jorku do Glasgowa. Co jakiś czas prasa donosiła o miejscu, do którego dotarła dzielna Amerykanka. Chociaż prawie wszyscy rozsądniejsi byli przekonani, że to żart, mimo to w oznaczonym dniu, w którym miała przypłynąć do Glasgowa wspomniana Amerykanka, zjawiły się na brzegu morza olbrzymie tłumy ludności, liczące do 30.000, oczekując niecierpliwie dzielnej pływaczki. Jakoż wkrótce zjawiła się, ale w postaci studenta angielskiego, który wyjechawszy na łódce jakie 600 metrów na pełne morze, rzucił się do wody i przypłynął do portu. Tłumy ludności, myśląc, że to rzeczywiście pływaczka z Nowego Jorku, urządziły studentowi olbrzymią manifestację, co wykorzystując młodzież uniwersytecka, zarządziła zbiórkę na cele dobroczynne. Zbiórka dała bardzo dobry rezultat i jasnem się stało, że figiel ten zarządzony został głównie w tym celu.

RADJOODBIORNIKI W GÓRSKICH SCHRONISKACH.

Turyści odbywający wycieczki w góry niemieckie Szwarzwaldu mają obecnie możność słuchania codziennie wieczorem berlińskiej opery za pośrednictwem radja, gdyż wszystkie schroniska turystyczne zaopatrzone zostały w aparaty radjowe, uprzyjemniające turystom wieczorny wypoczynek po całodziennych wycieczkach górskich.

Średniowieczyzna w sercu Europy.

NIECHAJ BĘDĄ PRZEKLĘCI W NIEBIE I NA ZIEMI.

Ponura ceremonja, przypominająca grozą obrzędy średniowieczne, na które niema już, zdawałoby się miejsca w Europie współczesnej, odbyła się w tych dniach w czesko-słowackiem mieście, Munkacs. W miejscowej synagodze żydowskiej rozegrał się okrutny epilog zaciekłej walki, trwającej przez lata całe pomiędzy wyznawcami rabina munkacskiego, Chaima Spiry, a stronnikami rabina z sąsiedniego miasta Bloz, Nechema Rokacha. Przed paroma tygodniami otrzymali przedstawiciele najwybitniejszych rodzin żydowskich w obu tych miastach rozesłane im pocztą ulotki, z których wyczytali wiadomość o rzekomem ekskomunikowaniu rabina Spiry przez rabinaty lwowski, wiedeński i tarnopolski. Ulotki te ne były podpisane przez nikogo i autor, czy autorzy ich pozostali nieznani.

W odpowiedzi na to spotwarzanie swojego duchownego zwo... rabinat munkacski wszystkich miejscowych żydów do świątyni. Z arki przymierza wyjęto świętą księgę Tory; sędziowie przyoblekli się w śmiertelne koszule, chór zaintonował psalm Dawidowy, poczem, przy akompanjamencie łkania i jęków wszystkich obecnych, rzucona została na autorów ulotki uroczysta klątwa w słowach następujących: „Niechaj będą przeklęci w niebie i na ziemi, w odmętach morskich i w powietrzu; niech nie zaznają spokoju w grobie, niech imiona ich zostaną wykreślone nazawsze z pamięci ludzkiej, a na głowy ich niech spadną wszystkie przekleństwa Tory“.

Kodeks czecho-słowacki przewiduje w podobnych wypadkach rzucania klątw karę więzienną od sześciu miesięcy do trzech lat, niewątpliwie też ów akt średniowiecznego zabobonu nie pozostanie bez konsekwencyj prawnych.

Polowanie na małpy.

TRUDNOŚCI I PODS TĘPY MYŚLIWYCH.

Algier, w grudniu 1926 r.

Na pograniczu Gwinei, w sercu Afryki, poszukiwałem żywych małp. Tu małpy żyją solidarnie grupami. Pewnego dnia dostałem się do małpiej osady. Żyło w niej wesoło i szczęśliwie około 60 tych zwierząt.

Obserwowałem je bardzo długo. Matki wyruszały na poszukiwanie żywności lub spacerowały, nosząc swe małe na plecach. Bo małpia mama nie zostawi, jak cywilizowana — dzieci w domu, aby bawiły się zapałkami.

Któregoś pięknego poranku spostrzegłem małpę z małem, bawiącą się o kilka kroków odemnie. Jak złoczyńca wystrzeliłem do niej. Cóż chcecie? Nie miałem innego sposobu zdobycia jej małego, a na tem bardzo mi zależało.

Matka była tylko raniona — małpy mają twarde życie! Przed upadkiem chwyciła swoje dziecko w ramiona i ściskała je konwulsyjnie. Jednocześnie wydała okrzyk strasznego bólu. Około 40 samców wyskoczyło z pomiędzy listowia.

Była to prawdziwa kolumna szturmowa, która natychmiast ruszyła do ataku. Mimo, że strzelałem ciągle, moi przodkowie (według Darwina) napierali na mnie bezustannie. Zacząłem się więc cofać.

Niewiadomo, czemby się dla mnie ten małpi szturm skończył, gdyby nie Opatrzność. Cofając się, dotarłem zupełnie niespodziewanie do rzeczki. Zanurzyłem się bez wahania w wodzie, moi nieprzyjaciele pozostali na brzegu, poprzestając na miotaniu obelg w małpim języku.

W kilka dni potem powróciłem na miejsce zbrodni. Znalazłem ciało zabitej samicy i zbadałem jej szczęki. Były uzbrojone w cztery siekacze mocne i ostre, jak u pantery. Przeszedł mię lekki dreszcz. Zrozumiałem teraz, co mię czekało pod kłami moich napastników. Jednak mimo tej przygody chciałem zdobyć kilka samców małpich i to żywych. W tym celu kazałem zbudować o kilka kroków od osady małp murzyńską lepiankę, którą obficie zaopatrzyłem w zapasy żywności: kukurydzę i proso. W ciągu tygodnia pozwalałem małpom rabować zapasy, wciąż je uzupełniając, aby w ten sposób pozyskać zaufanie zwierząt.

Dla przyciągnięcia małp do chaty, musiałem im wskazać do niej drogę, a urzeczywistniłem to, wysypując wszystkie ścieżki, wiodącą do chatki — prosem. Chatka była zaopatrzona w klapę, którą opuszczało się lub podnosiło za pociągnięciem sznura. Gdy więc małpy już dobrze poznały drogę do chaty, wstałem o świcie i ukryłem się w zaroślach, trzymając koniec sznura w ręku. Murzyni, ukryci na drzewach, dali w pewnej chwili gestami znak; małpy wlazły do lepianki. Upuściłem klapę, małpy były uwięzione. Dalej już wszystko było proste. Przystawiono kilka klatek do ścian chatki, powycinano otwory w ścianach, odpowiadające otworom w klatkach i wrzucono do lepianki kilka petard. Wybuchy napełniły zwierzęta dziką trwogą — rzuciły się do ucieczki i wpadały do klatek, których kraty zatrzaśnięto.

Zabawa była skończona.

Polowanie na szympansy jest znacznie trudniejsze, małpy te żyją bowiem tylko rodzinami, nie zaś grupami. Aby otoczyć rodzinę szympansów potrzeba nieraz do 30 czarnych. Szympans nie przebywa stale na drzewach, jak się ogólnie mniema, lecz chodzi najczęściej po ziemi. Tylko po spacerze włazi na drzewa, aby odpocząć. Zadanie myśliwca polega na wyszukaniu napowietrznego schronienia w celu rozwieszenia w pobliżu wielkiej sieci. Gdy to jest dokonane, można uważać wszystko za gotowe. Należy się wdrapać na drzewo i dać ognia. Szympans, przerażony błyskiem i hukiem wystrzałów, zeskakuje z drzewa i dostaje się do rozpiętej sieci. Wtedy omotuje się je w siatki i pakuje do przygotowanej klatki. Ale nie zawsze wszystko tak dobrze się kończy. Często szympans zdoła uzbroić się w mocny kij, a wtedy biada myśliwcowi. Zresztą, nienapastowany — nie zaczepia. A i ze schwytanym szympansem nie zawsze sprawa jest łatwa, często bowiem zwierzę to w niewoli urządza formalne głodówki. Nie raz widywałem szympanse, umierające powoli z głodu, wówczas, gdy około nich leżały stosy żywności. Znacznie lepiej trzymają się szympanse w zamknięciu, gdy mają towarzyszów niedoli. To też, ilekroć nie mogłem mojemu szympansowi dostarczyć rodaka, wpuszczałem mu do klatki inne zwierzę: kota, psa lub jagnię.

M. S.

NOWA EKSPEDYCJA SVEN HODINA.



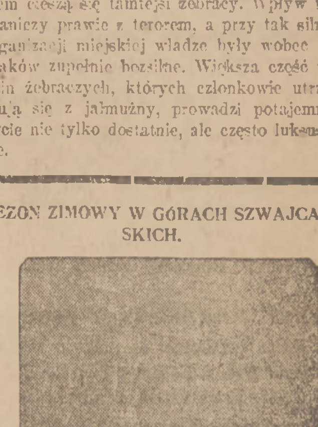
Znakomity badacz Tybetu wybrał się w nową podróż do Środkowej Azji. W ekspedycji bierze udział szereg uczonych szwedzkich oraz chińskich. Badania naukowe dotyczą głównie nieznanych jeszcze okolic Turkestanu.

Rzeczy ciekawe.

ZWIĄZEK ŻEBRAKÓW HISZPAŃSKICH ROZWIĄZANY.

Z rozkazu Primo de Rivery, został w Madrycie rozwiązany „Związek hiszpańskich żebraków“. Ten związek, liczący w całej Hiszpanji ponad 120 tysięcy członków, był stowarzyszeniem rzeczywistem, zorganizowanem na podstawach prawnych, w swoim rodzaju — jedynem w świecie. Członkami „Związku żebraków“ mogli być tylko obywatele hiszpańscy, utrzymujący się wyłącznie z żebraniny. Związek posiadał urządzone z nowożytnym komfortem biura sekretarjatu, w którym pracowało 9 sił, z pośród nich dwuch sekretarzy. Początkowo ten „Związek żebraków“ obejmował tylko stolicę państwa, potem jednak rozszerzył się i na inne miasta. Wreszcie doszedł do niezwykłego rozwoju. Kto zna stosunki w Hiszpanji, ten wie, jak wielkim wpływem cieszą się tamtejsi żebracy. Wpływ ten graniczy prawie z terorem, a przy tak silnej organizacji miejskiej władze były wobec żebraków zupełnie bezsilne. Większa część rodzin żebraczych, których członkowie utrzymują się z jałmużny, prowadzi potajemnie życie nie tylko dostatnie, ale często luksusowe.

SEZON ZIMOWY W GÓRACH SZWAJCARSKICH.



S. Moritz, słynna sportowa miejscowość, stoi teraz przed otwarciem sezonu zimowego. Odbędą się tam jak corocznie zawody narciarskie, łyżwiarskie i bobsley. Zdjęcie nasze przedstawia jednego z niestrudzonych uczestników tych zawodów, wspinającego się na lodowiec Morteratsch.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano następujące firmy: w Dziale A.

W dniu 5 listopada 1926 roku:

Nr. 2823. **Chil Dawid Brauner**, sprzedaż wyrobów tytuniowych w Będzinie, Modrzejowska 42. Firma istnieje od roku 1917. Właściciel **Dawid Brauner**, zam. w Będzinie Kołłątaja 45.

Nr. 2824. **Malcia Ingster**, sklep spożywczy i drobna sprzedaż galanterji ludowej w Łazach, gminy Rokitno-Szlacheckie, ulica Kościuszki 36. Firma istnieje od roku 1925. Właścicielka **Malcia Ingster**, zam. w Łazach.

W tymże dniu zapisano zmianę w rejestrze firmy **Salomon Lubliński**, w Sosnowcu Nr. 1552. Udzielono samodzielną prokurę **Róży Lublińskiej**.

Dokonać w firmie, **Biuro Techniczno-Handlowe St. Maleszewski i S-ka**, następującego wpisu: pod Nr. 1425. Wspólnik **Włodzimierz Rudowski**, zam. w Katowicach ulica Andrzeja Nr. 5. Zarząd interesami spółki należy do obu wspólników. Każdy wspólnik ma prawo samodzielnie prowadzić przedsiębiorstwo spółkowe, reprezentować spółkę nazewnątrz, wydawać weksle, przekazy, czeki i inne zobowiązania pieniężne, zawierać umowy i kontrakty, wydawać pełnomocnictwa i prokury i załatwiać wszelkie czynności z prowadzeniem przedsiębiorstwa związane. Podpisy winny być składane pod stemplem firmowym.

Zmieniono nazwę firmy pod Nr 2242, która obecnie brzmieć będzie **Jadwiga Bronisława Fajtowa**. Właścicielka **Bronisława Fajtowa**, zam. w Zawierciu, ulica Kościuszki 15.

W dniu 8 listopada 1926 roku:

Nr. 2825. **Józef Gawrys, sprzedaż** mięsa i wędlin w Dąbrowie, Sobieskiego 15. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. Właściciel **Józef Gawrys**, zam. w Dąbrowie Górniczej, 3-go Maja 6.

Nr. 2826. **Stanisław Lendor, Nadzieja** biuro pisania próśb i podań w Zawierciu, Piłsudskiego 5. Firma istnieje od dnia 27-4-1926 roku. Właściciel **Stanisław Lendor**, zam. w Zawierciu, Piłsudskiego 5.

Nr. 2827. **Josek Sułtanik**, sklep spożywczy w Będzinie, Sielecka 29. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. Właściciel **Josek Sułtanik** zam. w Będzinie, Sielecka 29.

Nr. 2828. **Izrael Fiszel**, skład piwa w Żarkach, Rynek. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. Właściciel **Izrael Lejbuś Fiszel**, zam. w Żarkach, Rynek.

Nr. 2829. **Cukiernia „Sielanka“ Władysław Apolonjusz Baszkowski“** w Dąbrowie Górniczej, przy ulicy 3-go Maja 1. Firma rozpoczęła działalność z dniem 7 sierpnia 1926 roku. Właściciel Władysław Apolonjusz Baszkowski, zam. w Dąbrowie Górniczej, ulica 3-go Maja 1.

W dniu 9 listopada 1926 roku:

Nr. 2830. **Józef Bałdys**, sklep spożywczy w Dąbrowie, Wesoła 7. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. Józef Bałdys, zam. w Dąbrowie, ulica Wesoła 7.

Nr. 2831. **Marja Marszałkowa**, handel win i wódek w zamkniętych naczyniach w Sułoszowej, gmina Sułoszowa. Firma istnieje od roku 1919. Właściciel Marja Marszałkowa, zam. tamże.

Nr. 2832. **Abram Szarf**, piwiarnia w Sosnowcu, Modrzejowska 38. Firma istnieje od 1 stycznia 1925 roku. Właściciel Abram Szarf, zam. w Sosnowcu, Modrzejowska 38.

Nr. 2833. **Jakób Gutman**, handel żelazem i artykułami technicznemi w Będzinie, Plac 3-go Maja Nr. 7. Firma istnieje od roku 1918. Właściciel Jakób Gutman, zam. w Będzinie, Kołłątaja 32.

Nr. 2834. **Serafina Balcerowska**, sprzedaż artykułów spożywczych, oraz mięsa w Będuszu, gminy Pińczyce. Firma istnieje od dnia 1 stycznia 1926 roku. Właścicielka Serafina Balcerowska, zam. w Będuszu, gminy Pińczyce.

Nr. 2835. **Sura Kenigsberg**, drobna sprzedaż artykułów spożywczych i węgla w Żarkach, Rynek. Firma istnieje od lipca 1926 roku. Właściciel Sura Kenigsberg, zam. tamże.

Nr. 2836. **Jan Niedziela**, sklep towarów spożywczych i drobiazgów, wieś Jangrot. Firma istnieje z dniem 1 stycznia 1926 roku. Właściciel Jan Niedziela, zam. wieś i gmina Jangrot.

Nr. 2837. **Ludwik Kuśmierski**, sprzedaż komisowa aparatów, części radjotechnicznych, maszyn, rowerów oraz patefonów z firmy Akc. Kasprzycki i C-ny w Zawierciu, 3-go Maja 13. Firma istnieje od dnia 1 marca 1926 roku. Właściciel Ludwik Kuśmierski, zam. w Zawierciu, 3-go Maja 13.

c. d. n.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy	50 gr.
W tekście	35 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3 (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.

— Czy ja wiem panienko; widziałam tylko jak odszedł jakby mu się bardzo śpieszyło. Gdybym była wiedziała wtedy, że chcecie się pobrać, to jak Bóg na niebie, moja biedna panienko, byłabym się cichutko za nim wysunęła i powiedziała, że to wszystko kłamstwo. Ale mi nawet w głowie nie postało, że się ku sobie macie, a rozumiałam tylko, że pani, o ile będzie mogła nie pozwoli mu się przyglądać młodym i ładnym buziom, a więc i twojej, panienieczko. Cóż, teraz zapóźno, żeby go z powrotem sprowadzić. —

— Zapóźno! — powtórzyłam, a słowa te zabrzmiały mi w uszach żałobną nutą.

— Panienka dobrą była dla mnie, a zwłaszteza dla mego kotka i chciałabym jej dopomóc, ale, jak już mówiłam, próbować uciekać na nic się nie zdało. Ja tam nie wierzę w takie głupstwa, jak to, że panienka ma źle w głowie, bom sama jeszcze nie zgłupiała, a nawet domyślałam się co chcą zrobić. I tyle tylko mogę powiedzieć: niech panienka uważa co je i pije. Wiadomo panience, że niedawno tu jestem, alem różne rzeczy słyszała i jeżeli jest w nich coś z prawdy, to trzeba się mieć na baczności jak ta podła Cade weźmie się do gotowania. A coś ją ciągnie do kuchni! Niedawno wspomniała, że spróbuje przyrządzić nową potrawę na obiad dziś wieczór.

— Czyżby to mieli na myśli? — szeptałam ze strachem. — Muszę pani powiedzieć: ja podsłuchałam ich rozmowę. Mówili że coś się dziś stanie, ktoś przybędzie — nie mogłam dobrze zrozumieć. A lady Mary zdecydowała, że znajdzie powód, aby panią oddalić.

Stara zaperzyła się i stała podobną do swego kota, któregoby pod włos pogłaskano.

— Oddalić! mnie? Bardzo proszę! Z miłą chęcią odejdę, choć może potem wyniknie z tego coś takiego, z czego nasza dumna lady nie będzie zadowolona, ale to trudno! —

Przerwałam potok gniewnych słów, chwytając ją za ręce i mówiąc z przejęciem:

— To może nastąpić zaraz, więc jeżeli udałoby się pani zmylić ich czujność, to błagam, proszę pójść i — —

— Panno Ewo! Panno Ewo! — przerwał mi ostry głos panny Cade i tak przeraził, że mimowoli uczepiłam się ramienia gospodyni.

— Prędko, panienko, na miłość Boską! Ona nie powinna tu panienki zastać, — wołała staruszka. — Tędy! przez te boczne

— Nie mówmy przedwcześnie o przegranej, Edwardzie. Bądź spokojny, wszystkie możliwości biorę w rachubę. Lecz z dwojga złego, wolę oddalić Trout — pretekst stosowny znajdę — niżeli narażać się na to, że zobaczy, lub usłyszy za dużo.

— Jak uważasz, — burknął Graeme. — Jeżeli do jutra wszystko pójdzie gładko, możemy kpić sobie z plotek.

Usłyszałam odgłos odsuwanego krzesła, jak gdyby ktoś wstał z miejsca i mimo, że gorączkowo pragnęłam dowiedzieć się czegoś więcej, bałam się dłużej tu pozostawać.

Szybko przemknęłam przez korytarz na szeroką galerję okrążającą duży hall na dole i po schodach prowadzących na wieżę wbiegłam do mego pokoju. W myślach mych panował zamęt. Straszliwe wyznanie, zawarte w liście ukrytym na piersiach moich pod suknią, nazwa matki, nadawana lady Mary przez jej domniemanego siostrzeńca i projektowane oddalenie gospodyni, na pomoc której liczyłam, oto były myśli, odcinające się najjaśniej na chaotycznem tle uczuć i wrażeń.

Zaledwie jednak weszłam do mego pokoju, gdy zapragnęłam znaleźć panią Trout zanim skończy się narada, a może będziemy mogły chwilę porozmawiać. Należało się śpieszyć, więc znów biegłam pędem po schodach, dążąc teraz do hallu. Obym ją tylko spotkać mogła i nie wzbudzić podejrzeń: że coś knuję!

Tym razem los okazał się dla mnie łaskawym. Przed kominkiem leżał, zwinięty w kłębek, ów czarny kot, który pierwszy przyczynił się do zawiązania życzliwych stosunków między mną a gospodynią. Wzięłam go na ręce i drżącą dłonią głaskałam miękkie jego futerko.

— Biedny, dobry kiciuś! — mówiłam zmienionym ze wzruszenia głosem. Stworzonko spoglądało na mnie ze zdziwieniem w swych okrągłych, żółtych oczach, ale nie wyrywało się. Nieraz pieściłam tego dzikuska, zdobywając jego zaufanie i teraz rada byłam, żem tak czyniła.

Przeszłam korytarzem do skrzydła, gdzie znajdował się pokój zajmowany przez gospodynią. Poczem, zastukawszy, powiedziałam dość głośno, aby być słyszaną jeśliby ktoś ze służby prócz gospodyni, znajdował się w pobliżu:

— Pani Trout! Odnoszę pani kota, może pani życzy sobie jeszcze trochę maści na jego łapkę, bo zdaje mi się, że go boli.

Zwiędła, pomarszczona twarz pani Trout ukazała się w uchylonych drzwiach. Przez chwilę wpatrywała się we mnie, na-

drzwi, tu jest przejście, a potem korytarz i dojdzie się do stołowego pokoju. —

Otwierała już drzwi i wymknęłam się przez nie, wołając tylko błagalnie:

— Niech pani pamięta! —

Nie miałam czasu dokończyć zdania i pozostawała mi jedynie nadzieja, że domyśli się, aby mi przysłać w pomoc sir Donalda, jeżeli nie opuścił jeszcze Cumberlandu.

Jak zając ścigany przez charty, pomykałam najpierw wąskiem przejściem, które rozszerzało się w korytarz i dalej, aż bez tchu prawie, znalazłam się istotnie w stołowym pokoju.

Wielkim wysiłkiem woli przybrałam obojętny i spokojny wyraz twarzy, poczem przeszłam do hallu.

Panna Cade wchodziła właśnie drugiemi drzwiami z biblioteki i przyjrzała mi się podejrzliwie.

— Co pani tam mogła robić? — zapytała szorstko. — Szukam po całym domu i myślałam, że pewno pani zakopała się w tych swoich ulubionych, zakurzonych książkach. Wiedziałam, że w żadnym razie nie mogła pani odejść daleko. —

Nie umiałam się powstrzymać, aby nie odpowiedzieć jej z goryczą:

— Oczywiście, że dobrze wiedziała pani o tem! — a spojrzenie jej stało się jeszcze bardziej podejrzliwe.

— Niechno pani zaraz idzie na górę, — powiedziała rozkazująco. Nigdy dotychczas nie śmiała takim tonem do mnie przemawiać. Wyczuwałam zawsze jej niechęć ku sobie, ale pokrywała ją udaną słodyczą, której zresztą znosić nie mogłam. Jednak ta zmiana w jej zachowaniu wydała mi się złowróżbną: uważała widocznie, że jestem tak zupełnie w ich rękach, że nie potrzebuje dłużej się krępować.

— Lady Mary życzy sobie panią widzieć; chce pani coś zaproponować, — dodała ze złośliwym uśmiechem. Serce zaciężyło mi w piersiach ołowiem; jakiż nowy, a niespodziewany cios miał spaść na mnie?

spouziankę. Lubiłam je zawsze, a chociaż wątpisz w to teraz, jestem ci szczerze życzliwą, Ewo. Wiem, że stosunek nasz nie był tak serdecznym jakby należało, lecz to wina mego usposobienia: nie umiem dostosować się do wesołości, zwyklej u młodych dziewcząt — ja ich nie rozumiem. Nigdy też nie miałam z niemi do czynienia, od czasu gdy sama byłam młodą — kiedyś, dawno. —

Nie mogłam sobie wyobrazić tej tajemniczej, groźnej w swej piękności istoty, jako wesołej, niewinnej dziewczyny. Nastała chwila ciszy: czekałam co powie dalej.

— Ja również, — zaczęła po przerwie, — chętnie opuściłabym ten dom na czas pewien. Zamknięta w tych murach, przecierpiałam wiele. Gdybyś ty wyszła za mąż mogłabym swobodnie wyjechać i jakkolwiek skrępowana ciężkiemi materjalnemi warunkami, gdzieś, nad morzem, wzmocnić nadwątlone zdrowie. Wytłomaczyłam ci zatem, dlaczego uważam za wskazany dla ciebie, a dogodny dla mnie, ów nagły krok i poczyniłam starania, aby ci umożliwić wykonanie tegoż. Sir Donald Howard był tu dzisiaj. —

Rzuciłam jej szybkie spojrzenie, lecz ona niewzruszenie mówiła:

— Odpowiedz mi, Ewo. Jeśliby się dało przeprowadzić odnośne formalności, czy zgodziłabyś się na natychmiastowe z nim małżeństwo? —

— Proszę pozwolić mi go zobaczyć, a jemu dam odpowiedź, — wyrzekłam śmiało.

Zdawała się nie słyszeć.

— Stąd, do Szkocji blisko, — mówiła, — tam inne prawa rządzą. Czy wiesz, że twój ojciec równie nagle wziął ze mną ślub — w Szkocji właśnie? Donald już przekroczył ościenną granicę, tej wymarzonej dla kochanków krainy i jeśli zechcesz, możesz się z nim tam spotkać, sama cię do niego zawiozę.

— Kiedy? — spytałam krótko.

— Prawie, że zaraz. Musimy wyjechać najpóźniej za dwie godziny; lepiej byłoby nawet wcześniej. —

— Proszę o dziesięć minut czasu do namysłu, — rzekłam.

— Najchętniej. Nie będę cię namawiać, lub też odradzać. Wykazałam ci kontrast między obecnem życiem, a tem, które możesz osiągnąć i wyjaśniłam, dlaczego zgadzam się chętnie, abyś wyjechała. Pozostawię cię samą, abyś mogła się namyśleć. —

WAŻNE POSTANOWIENIE

Panna Cade weszła wraz ze mną do buduaru. Lady Mary powitała mnie długiem, zagadkowem spojrzeniem swych wielkich oczu, poczem zwróciła się do swej towarzyszki:

— Czy posłano już Trout po sprawunki o których wspominałam? — zapytała spokojnie.

— Jeszcze nie, proszę pani, ale teraz, gdy udało mi się odnaleźć pannę Rutland, mogę się tem zająć; czy mam wydać jej to polecenie natychmiast? —

— Tak, — odparła powoli lady Mary; — stanowczo lepiej zaraz ją wysłać. —

Te pozornie banalne zdania, nabierały zupełnie innego znaczenia, gdy się rozumiało ukryty ich sens. Zacisnęłam silnie, lodowato zimne ręce, starając się nie zdradzić niczem mego wzruszenia.

Za panną Cade drzwi się zamknęły, a lady Mary, wskazawszy mi miejsce naprzeciwko siebie, popatrzała znów na mnie chwilę, poczem rzekła:

— Blada jesteś, Ewo, mizerna. Nic w tem dziwnego; wczorajsze zdarzenie musiało wstrząsnąć twojemi nerwami. Zdaje mi się, że zmiana miejsca i otoczenia wpłynęłaby dodatnio na twoje zdrowie. —

— Więc istotnie zamierza mnie wywieźć! — pomyślałam ze zdziwieniem, ale i z pewną ulgą zarazem, gdyż w takim razie, tutaj nicby nie zaszło, a w pociągu lub na statku, znalazłabym sposobność wezwania pomocy. Znów zabłysła mi nadzieja, a twarz rozjaśniła się zapewne, gdyż lady Mary zauważyła natychmiast:

— Widzę, że ci ten projekt przypada do gustu. Pojedziesz, jeśli tego pragniesz. Czemużbyś nie miała zobaczyć trochę świata iłudzi? Będziesz bardzo bogatą w przyszłości, ale i obecny twój dochód wystarczy na jedną rozrywkę. Zastanawiałam się nad całą sytuacją i chcę tak pokierować sprawy, abyś nie miała żalu do mnie — wszak jesteś córka mego ukochanego męża.

Przewrotność tej zbrodniarki przejmowała mnie zgrozą, ale zapanowałam nad sobą i nie drgnęłam nawet.

— Ten dom jest zbyt posępny, jako mieszkanie dla młodej dziewczyny, — ciągnęła dalej, — a ja nie potrafię być ci wesołą towarzyszką. Cóż mam począć jednak? Twój ojciec wyraźnie zaznaczył w kodycylu do swego testamentu, że podczas twej małoletności masz tu przebywać wraz ze mną jako jedyną twoją opiekunką, jak ci to już mówiłam. —

W myśli miałam słowo:

— Kłamczyni! — ale wargi moje nie poruszyły się i nie podniosłam spuszczonych powiek.

— Wybawieniem dla ciebie, — mówiła dalej wolno i jakby w zamyśleniu, — mogłoby być jedynie — małżeństwo. Dziwi cię zapewne, że o tem wspominam wobec naszej dzisiejszej rozmowy? Zapomnij, proszę, zbyt ostre słowa, które wówczas w rozdrażnieniu wyrzekłam. Owszem, z moją zgodą możesz wyjść za mąż i w ten sposób opuścić ten dom choćby zaraz. Wyobraź sobie tylko, Ewo, różnicę pomiędzy życiem tu, w Sombermere, a zwiedzaniem pięknych, ciekawych krajów, o poznaniu których nieraz zapewne marzyłaś, jak: Francja, Włochy, Hiszpanja i to, w towarzystwie człowiekai, któryby cię kochał. Czyż cię taka zmiana nie nęci? —

Jaki cel miała na widoku, ukazując mi ową krainę marzeń? Nie pojmowałam, to też odrzekłam nieufnie:

— Owszem, gdybym ja również kochała tego człowieka. —

— Dzieckiem jeszcze jesteś i nie wiesz czem jest miłość. Obudzić w tobie to uczucie, mógłby każdy mądry, o gorącym temperamencie mężczyzna. —

— Pokochałam sir Donalda Howarda, — rzekłam stanowczo, — od pierwszej chwili gdym go ujrzała. Nie zdawałam sobie dokładnie z tego sprawy, ale teraz już wiem. Czy jego pani ma na myśli? —

Lady Mary milczała. Wstała i przeszła się po pokoju, poczem zatrzymała się przedemną, z dziwnym na ustach uśmiechem.

— Więc cóżbyś powiedziała, gdybym istotnie sir Donalda miała na myśli? — zapytała. — Czy zdecydowałabyś się poślubić go zaraz, dziś wieczór? wszak taki był wasz projekt podobno. Widzę że mi niedowierzasz, sądzisz, iż to żarty? A jednak może nie jestem tak zła jak ci się zdaje i przygotowuję ci miłą nie-

panienkę również. Zdawałoby się, że to nic trudnego opuścić dom i pójść sobie, a jednak przekonałaby się panienka, że nie może tego zrobić. Z początku było co innego. Pamiętam, że poszła raz panienka nad jezioro, a co się o tem nie nagadali! Ale panienka wtedy dopiero przyjechała, nic o niczem nie wiedziała, więc wiadomo było, że panienka uciekać nie będzie. A od tej pory, no, to żeby panienka nie wiem jak próbowała, nie mogłaby była wyjść za bramę. Jak tylko panienka krokiem poza dom ruszyła, zawsze ją śledzili. A wszystkim zapowiedzieli, żeby dawać baczenie, bo panienka ma rozum pomieszany, chociaż niby rozsądnie gada. Dziś jeszcze, pani przykazywała odźwiernemu, żeby dobrze pilnował bramy, jeżeli nie chce stracić miejsca i zaręczam panience, że w całym parku nigdzie nie można się ani przemknąć, ani nawet muru przesadzić. Wszystko dobrze strzeżone. Jabym na panienki miejscu, nie próbowała uciekać, bo potem to jeszcze tylko gorzej będzie.

— Ale kiedyż bo — ja się boję, — wymówiłam żałośnie.

— I ja się o panienkę boję, — odparła gospodyni, nie próbując bynajmniej uspokajać mnie, a tem samem zwiększając moje obawy stokrotnie. Mimowoli podeszłam bliżej ku niej, wdzięczna za życzliwość, pokładając w niej ufność, bo nikogo innego nie miałam, komu zaufaćbym mogła.

— Powiem coś panience, — szeptała tajemniczo staruszka. — Sir Donald był tu dzisiaj. Jak zadzwonił, to poszłam zobaczyć kto to, bo jak panience wiadomo, nikt nas nie odwiedza. I proszę zgadnąć, czemu jeszcze prędzej poszedł niż przyszedł?

— Nie wiem, — trwożnie wymówiłam.

— Bo mu powiedziano, że pani z panienką wyjechały w podróż do Francji, przed godziną zaledwie, więc, że jeżeli zdąży na następny pociąg, to zastanie jeszcze panie w Londynie.

— I on dał się tak zwieść? — wykrzyknęłam z pewnem oburzeniem.

— Nie dziwiłaby się panienka temu, gdyby była słyszała, w jaki sposób lokaj to mówił. Wahał się, zatrzymywał, wreszcie dał się niby przekupić pieniędzmi, które mu sir Donald wsuwał w rękę i wtedy dopiero wydobył z niego tę historję. To sama pani go tak wyuczyła z pewnością — każdy byłby uwierzył. O! pani to zła jest, a chytra jak nikt na świecie! Pamięta o każdym szczególe.

— Więc wyjechał — niema go! Nie przyjdzie mnie wybawić.

stępnie rozejrzała się w prawo i lewo, a przekonawszy się, że nikogo nie widać, skinęła abym weszła do jej pokoju i drzwi starannie za mną zamknęła.

— No, więc jest panienka z powrotem? — zauważyła. — Domyślałam się gdzie on panienkę zawiózł, ten łotr.

— Zgadła pani rzeczywiście, — odrzekłam śpiesznie, bo nie było czasu na opowieść o moich niezwykłych przygodach. — Z całego serca wdzięczną pani jestem za pomoc okazaną mi za pośrednictwem Harriet! Gdyby nie to, nie śmiem pomyśleć nawet coby było zaszło.

— A! więc Harriet udała się do panienki, gdy stąd odeszła? — żywo zagadnęła Trout.

— Nie, nie widziałam jej, jakże pragnęłabym ją zobaczyć! Ale ona przysłała kogoś, kto mnie uratował, w chwili gdy znajdowałam się w wielkiem niebezpieczeństwie. Winnam opowiedzieć pani szczegółowo całą historję, chociażby za jej życzliwość dla mnie, ale czas nagli, a muszę oznajmić pani coś bardzo ważnego, zanim powrócę do siebie. Otóż ten, który mnie uratował, to sir Donald Howard, kochamy się wzajemnie i obiecałam zostać jego żoną, a nawet jużbym nią może była, ale oszukano mnie i rozdzielono z nim.

— Oczywiście, że was rozdzielono! — wymówiła stara ze złośliwym uśmiechem. — Do małżeństwa z sir Donaldem, nasza pani nigdy nie dopuści, ja to panience mówię!

— Czemu? — spytałam, wspominając słowa wyrzeczone niegdyś przez Graema.

— Bo sama się w nim zakochała.

Nie przeczyłam. Nic mnie już zadziwić nie mogło ze strony mojej pięknej macochy, nawet to, że w kilka tygodni po zamordowaniu rozmyślnem mego ojca, jest „zakochana“ w człowieku, który nieomal mógłby być jej synem, a był zaledwie o kilka lat starszym od tego, który zwał ją matką.

— Ach! — zawołałam drgającym głosem, — wiem, że bez względu na przyczynę, chce koniecznie temu przeszkodzić. A boję się pozostawać dłużej w tym okropnym domu! Harriet wydalono, więc nie mam tu nikogo życzliwego, tylko panią jedną, jeżeli pani zechce zlitować się nademną i dopomóc mi do ucieczki?

Trout potrząsnęła przecząco głową:

— Obawiam się, że nic panience poradzić nie będę mogła choćbym rada nawet była to zrobić. Przedewszystkiem śledzą mnie, no